

**Od autora:** Fragment powieści YA

---

Miałam siedemnaście lat, gdy umarłam.

Woda stanowi środowisko reakcji biochemicznych. Umożliwia zachowanie higieny i przez to uniknięcie licznych chorób. Ułatwia trawienie, jest głównym składnikiem krwi. Wody płodowe ochraniają rozwijający się płód. Jednak woda też odbiera życie, to zaskakująca ironia losu. Można zginąć w sztormie na morzu. Umrzeć we własnej wannie porażonym prądem przez nieopacznie upuszczoną suszarkę. Nadmiar spożytej wody może zabić; gdy prowadzi do zaburzeń elektrolitowych i obrzęku mózgu. Ja utonęłam.

Ostatni dzień mojego życia rozpoczął się ciepłymi strugami porannego prysznica; zakończył dotykem morskich fal, rozkołysanych i bezlitosnych. Leżałam na dmuchanym materacu oddalając się od brzegu, który wkrótce stał się odległym punkcikiem, a ludzie na plaży maleńkimi, kolorowymi mrówkami. Nie czułam zagrożenia. Odrobina alkoholu rozluźniła wszystkie mięśnie mojego ciała, a krew wciąż wysycala się promilami. Wyglądałam radośnie i spokojnie; nie krzyczałam o pomoc, nie wymachiwałam rękami w rozpaczliwej walce o oddech.

Nagle potężna fala zmiotła mnie z materaca i odrzuciła go kilkanaście metrów dalej. Poruszyłam ramionami, usiłując powrócić na brzeg, jednak na próżno; prąd wciągał mnie w głąb morza, które nagle zaczęło być chłodne i podstępne. Fala zalała głowę, a ja wciągnęłam wodę do płuc, zachłystując się.

Zapadła ciemność. Potem powoli przegnało ją słoneczne światło. Zobaczyłam moje ciało wyciągnięte przez płetwonurków, oblepione wilgotnym piaskiem, napuchnięte i blade. Sylwetkę lekarza, jego plecy pochylone nad moją głowę, gdy orzekał zgon. Mamę ubraną w czarną sukienkę w białe groszki, na szpitalnym łóżku, opierającą swoje czoło o moje, wstrząsana szlochem. Pomimo jej rozpaczki nie czułam żalu ani bólu, idealnie nierzeczywista; opuściłam swoją cielesną powłokę tak łatwo, jakbym przeszła przez otwarte drzwi.

Patrząc na zamieszanie wokół moich zwłok, zadawałam sobie pytania: Gdzie Bóg i wszyscy święci? Gdzie Niebo, Piekło, Czyściec? Zastanawiałam się, czy tak będzie wyglądała moja cała wieczność; ja zawieszona gdzieś w przestrzeni jako byt duchowy, obserwująca siebie na ziemi. Odcięta od świata rzeczywistego, własnych uczuć i emocji, jak na kiepskim filmie?

Mój nagrobek wykonano z gładkiego białego kamienia, ozdobionego złotymi literami. Grób tonął w kwiatach, a moja trumna spłynęła na linach prosto w wykopany dół, odprowadzana spojrzeniami bliskich; krewnych i przyjaciół.

Po tym, jak moje ciało nakryło się ziemią, znów otuliła mnie przyjazna ciemność, niczym delikatny, puszysty koc. Byłam samym umysłem i świadomością, pozbawiona wzroku, słuchu i ciała. Zrobiłam rachunek sumienia, gotowa na spotkanie ze Stwórcą. Chociaż zostałam wychowana w wierze katolickiej, naszyły mnie wątpliwości, kogo zobaczę. Jezusa Chrystusa? Buddę? Allaha? Czy muzułmański Bóg okaże mi łaskę, jeśli wyznawałam chrześcijaństwo? Nie byłam ideałem; piłam alkohol, często urywałam się z lekcji historii. Nużyło mnie wkuwanie dat i kojarzenie faktów, wojny i przydomki królów mieszały się w mojej głowie, zlewając w jedną, brutalną jatkę.

Jeszcze do niedawna byłam młodą kobietą, nastolatką przed maturą. Nosiłam trampki i dziurawe dzinsy.

Nienawidziłam sukienek i spódnic. Miałam wielu kolegów i tylko dwie przyjaciółki. Wsłuchałam się w siebie. Nie czułam lęku, smutku ani rozpacz, moje uczucia były idealnie wygładzone, jak tafla jeziora, nieporuszona przez najlżejszy podmuch wiatru.

Byłam samotną duszą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

desert rose, dodano 03.09.2023 18:17

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).